

WPLATA POCZTOWA LISZCZONA RYCZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

## GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 123.

### Sekwestr w Żyrardowie utrzymany

#### Jeszcze jeden cudzoziemski dyrektor usunięty

Na terenie Zakładów Żyrardowskich nastąpiło jeszcze jedno usunięcie cudzoziemskiego dyrektora. Sekwestratorzy sądowi zwolnili z bieżącym miesiącem wicedyrektora technicznego S. Boucuigniat.

Wymówienie to nastąpiło m. in. z tego powodu, że francuski dyrektor, mimo blisko dwuletniego pobytu w Polsce, nie nauczył się języka polskiego, co utrudniało współpracę z podległym mu personelem technicznym. Kontrakt tego dyrektora wygasa w 1935 roku. Póbiał on niezależnie od gratyfikacji dodatkowych 1500 zł. miesięcznie, wobec czego domaga się on odszkodowania w wysokości 30,000 zł. Dotychczas zarząd wystosował do sekwestratorów wezwanie rejentalne, w którym staje w obronie zwolnionego dyrektora i czyni ich osobiście odpowiedzialnymi za straty wynikające z tego powodu.

Izba Cywilna stołecznego Sądu Apelacyjnego ogłosiła swoją decyzję w sprawie skargi pełnomocników akcjonariuszy francuskich przeciwko postanowieniu wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie o mianowaniu zarządców sądowych dla Żyrardowa. Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu skargi na posie-

dzeniu niejawnym oddalił pretensje Francuzów. W ten sposób mianowanie sekwestratorów sądowych uprawomocniło się.

### Sąd londyński skazał

#### Popielca i Turka na 2 lata, Neumarka na 4 lata więzienia

LONDYN. (PAT). Wczoraj po południu sędzia Mac Naghten ogłosił kary, jakie wymierzył oskarżonym o przywiezienie sfałszowanych znaczków—

Popielcowi, Turkowi i Neumarkowi.

Oskarżeni Popielec i Turak skazani zostali każdy na dwa lata zwykłego więzienia, oskarżony zaś Neumark skazany zo-

stał na 4 lata ciężkiego więzienia karnego. Po odbyciu kary wszyscy trzej mają iść niezwłocznie do Polski. Oskarżeni zamierzają apelować.

do Indji. Chwilowo wojska powstańcze posuwają się naprzód, Anglicy skoncentrowali nad kanałem Suezkim hadropłany oraz wysłali pospiesznie pancernik.

Komunikacja telegraficzna została przerwana i nadchodzące wiadomości są sprzeczne, wobec czego trudno zorientować się w rozmiarach buntu.

### Kronika polityczna

#### KONSZACHTY JAPONSKIE NIE PODOBAJĄ SIĘ AMERYCE I ANGLIJI

Polityka Japonii na Dalekim Wschodzie, w szczególności wobec Chin jest tematem ożywionych rozmów dyplomatycznych. Wedle poufnych wiadomości, Japonia posiada jakieś tajne porozumienie z Niemcami, zawrócone przeciwko Sowietom.

Wczoraj w Paryżu przybył do min. Barthou japoński ambasador i tłumaczył, że ostatnie oświadczenie jego rządu nie narusza w niczym postanowień międzynarodowych umów. Inne jego zdania są inne państwa, o czym świadczy chociażby protest Ameryki i oświadczenie Anglii. Również, w sprawie japońskich kroków konferował z min. Barthou radca sowieckiej ambasady w Paryżu.

Interesująca ilustracja stosunku Japonii do Sowietów jest oświadczenie b. min. wojny gen. Araki, ogłoszone w rosyjskim piśmie emigracyjnym. Gen. Araki mówi, że z utęsknieniem czeka Japonia na moment, kiedy będzie mogła wybawić naród rosyjski z niewoli i mieć spokojnego sąsiada. Deklaracja wcale niegwałtowna, nie wymaga dalszych komentarzy.

### CIEŻKA SYTUACJA FINANSOWA RZESZY

Prezes Banku Rzeszy Schacht oświadczył w wywiadzie prasowym, że wprawdzie sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka, ale rząd myśli nad środkami zaradczymi. Zapowiedział, że dewaluacja nie będzie wprowadzona, gdyż podważyłaby ona zaufanie mas do rządu. Zapewne w związku z sytuacją finansową zostanie utworzony centralny urząd kontroli działalności instytucji finansowo-kredytowych. Podlegać mu będą zarówno no publiczne, jak i prywatne instytucje.

Wedle ostatecznego sprawozdania Banku Rzeszy spadek pokrycia waluty osiągnął najniższy dotychczas poziom. Pokrycie to wynosi zaledwie 5,8 proc. obrotu!

PAT notuje pogłoskę, że toczyły się rokowania między Niemcami a grupą finansistów zagranicznych celem uzyskania pożyczki. Rokowania zostały rozbite wskutek odrzucenia warunków kapitałistów przez rząd Rzeszy.

### Olbrzymi pożar dworca w Lipsku

#### Ogień szerzył się z błyskawiczną szybkością

LIPSK. (PAT). Na dworcu towarowym w Lipsku p. n. „Volksmarkdorff” wybuchł wczoraj olbrzymi pożar, który rozszerzając się z błyskawiczną szybkością, zajął całą połać wielkie

go terenu ładunkowego. Pastwa płomieni padła wzy stkie towary. W akcji ratunkowej wzięła udział cała straż pożarna, policja, wojsko, oddziały szturmowe i ludność cywilna. Wskutek poważnego niebez-

pieczeństwa eksplozji, znajdująca się w pobliżu wielkiego magazynu benzyny, ewakuowano mieszkańców dwóch sąsiednich ulic. Niebezpieczeństwo minęło. Pożar trwa w dalszym ciągu.

### Trąba powietrzna przeszła przez Niemcy

#### W ciągu kilku minut dokonała wielkich szkód

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj w południe przeszła nad Srodkową adrenją trąba powietrzna, wyrządzając olbrzymie spustoszenia w miejscowościach Unkel w okolicach Oberwinter.

W ciągu kilku zaledwie minut wichura zerwała 50 dachów z domów, wyrwała z korzeniami setki drzew, zniszczyła doszczętnie okoliczne łąki i pola. Kilka holowników na Renie wyrzuconych zostało na brzeg.

Również w Berlinie szalała burza połączona z piorunami, wyrządzając znaczne szkody.

### Nowa afera szpiegowska we Francji

#### Agent niemiecki „pożyczył” oficerom pieniądze za informacje

PARYŻ. (PAT). Władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, aresztując jednego z najbardziej aktywnych agentów niemieckich, niemieckiego Kraussa.

Od początku lutego r. b. zwrócił uwagę władz bezpieczeństwa w dziennikach, w których niejak Tworyt ofiarował pożyczanie pieniędzy na bardzo korzystnych warunkach urzędnikom i

oficerom. M. in. zwrócił się do Tworyta o pożyczkę pewien oficer francuski. Tworyt zaproponował wówczas oficerowi, że wzamian za pewne dokumenty, dotyczące obrony państwa da mu znaczna suma pieniędzy. Oficer udał, że się zgadza na to i w trakcie spotkania w ogrodzie

Tuilleryjskim wręczył Tworytowi pewne papiery wzamian za pieniądze. Oficer ostrzegł przedtem władze francuskie, które natychmiast aresztowały Tworyta. Przyznał się on do winy.

Właściwe nazwisko szpiega jest Stanisław Krauss.

### Sprawcy 32 morderstw czekają na łaskę

Sprawa ułaskawienia dwóch bandytów Rączkowskiego i Bidzińskiego skazanych na śmierć przeciąga się. Kancelaria Cywilna P. Prezydenta R. P. dla wszechstronnego rozważenia podania o ułaskawienie zebrała cały materiał dowodowy w tej sprawie. Obrona skazańców za biegła na Zamku o rozpatrzenie 20 tomów akt.

Decyzja P. Prezydenta Rzeczypospolitej, znana będzie dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

O 32 potwornych morderstwach skazanych pisaliśmy obszernie w szeregu artykułów przed kilku dniami.

### Główny inspektor pracy na Śląsku

W ostatnich dniach bawił na Śląsku główny inspektor pracy dyr. Marjan Klott, który przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami pracodawców i związków zawodowych. Rozmowy dotyczyły zatargu w sprawie urlopów i deputatów węglowych dla robotników, którzy przeby-

wali na bezpłatnych urloпах turasowych (światówkach). Związki zawodowe stali na stanowisku, że robotnicy zwolnieni na światówki zachowują wszelkie uprawnienia, wynikające z umowy o pracę. Dalsze rokowania w tej sprawie toczą się bezpośrednio między stronami.

### Pomoc dla górników zatopionych kopalni

Ministerstwo Opieki Społecznej porozumiało się z władzami administracyjnymi na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie pomocy zredukowanym górnikom, którzy utracili pracę na czas nieograniczony z powodu zatopienia kopalni.

enie, których kopalnie zatopiono, urządzone zostają kuchnie dla bezrobotnych. Kuchnia taka powstała już na terenie Klimontowa pod Sosnowcem, głośniego z bohaterkiej kilkutygodniowej głodówki górników w podziemiach kopalni.

We wczorajszych oświadczeniach na te

### Wstrząsająca śmierć młodych małżonków

#### Chory mąż zastrzelił żonę i pozbawił się życia

Przed dwoma laty student politechniki warszawskiej, Józef Grossinger ożenił się z córką warszawskiej handlarzki warzyw na Bagnie, Salą Gitłą Rajzmanówną. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali w teściowej na Granicznej 13. Doczekali się synka, który obecnie ma osiem miesięcy. Grossinger pracował w firmie meblowej na Bagnie 5, M. Dywana, jako biuralista.

Przed czterema miesiącami Grossinger poddał się operacji nerek. Nie odniosła jednak skutku i zdrowiu jego to nie pomogło. Przeciwnie, zaszła konieczność drugiej operacji. Grossinger

stracił nadzieję utrzymania się przy życiu. W dodatku skutki drugiej operacji nie wierzył. Postanowił więc umrzeć, skracając swoje cierpienia.

Z zamiarem tym zwierzył się żonie, która pochwaliła jego myśl i postanowiła umrzeć razem z nim. W tym celu onegdaj wieczorem odprowadzili dziecko swe do matki męża na Ciepłą 8 i wrócili do domu. Zajmowali oddzielny pokój w teściowej. Późnym wieczorem Grossinger napił kilka listów do krewnych i do firmy, w której pracował, zawiadamiając wszystkich o swej śmierci z żoną. Zamiar wrowa-

dził w czyn w nocy, gdy wszyscy inni domownicy spali i nic nie słyszeli.

O śmierci zięcia teściowa dowiedziała się rano z listu, przyniesionego przez listonosza. Po przeczytaniu listu wpadła do pokoju dzieci i znalazła ich w łóżku nieżywych. Leżeli w białynie obok siebie, przykryci prześcieradłem na głowę. Okazało się, że Grossingerowie przed śmiercią nakryli się całkowicie prześcieradłem i wtedy mąż strzelił do żony, przystawiając rewolwer do samej skroni, następnie wystrzelił w usta pozbawili życia siebie. W rękę jego tkwił zacisnięty kurczowo rewolwer.



# Bałagan w kasach chorych był terenem, na którym żerowali aferzyści

Wielkie nadzycia, obejmujące kwotę 109 tysięcy złotych na szkodę Skarbu Państwa i Kas Chorych prowincjonalnych, są przedmiotem kilkunastu procesów w sądzie okręgowym w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadli dwaj urzędnicy z Ubezpieczeń Społecznych, Jan Grabiński oraz Włodzimierz Kulka.

Postanowili oni wyzyskać przysłowiowy „bałagan”, panujący w Kasach Chorych i widoczny dla oka każdego przeciętnego śmiertelnika, tylko niezauważalny przez dygnitarzy.

Mianowicie istnieje zwyczaj, że Skarb Państwa pokrywa pew-

ne wydatki Kas Chorych na koszty leczenia i wypłat zasiłków pogorobionych oraz dla karmiących matek. Na tem żerowali oszuści, nabijając sobie kieszenie z krwawicy ludzi ciężko pracujących.

Ponadto wyzyskiwali oni szczególnie ciężkie położenie Kas Chorych w Zyrardowie, Płocku, Równem, Kutnie, Gostyninie i Białymstoku. Gdy owe Kas Chorych zwracały się do Ministerstwa Opieki o subsydia, aferzyści żądali wystawiania weksli, mających rzekomo stanowić gwarancję.

Weksle te następnie puszczały w obieg przy udziale i pośrednictwie handlowca Zygmun-

ta Jerzego Nowackiego, który był w znowiu z malwersantami.

Kulka i Grabiński zajmowali poważne stanowiska w hierarchii urzędniczej, wzajemnie popierali się i byli uważani za ludzi godnych zaufania, którym przełożeni podpisywali wszystko bez sprawdzania. Kulka był nawet delegatem ministra Opieki Społecznej do nadzorowania niektórych Kas Chorych.

Obaj przyznali się do popełnienia nadużyć i siedzą w więzieniu.

Z powodu nieprzybycia kilku nastu świadków z pośród 40, sąd sprawę odroczył do jesieni.

# Adwokat na ławie oskarżonych

## Jeszcze jedna sprawa adw. Łypacewicza

Lista adwokatów, stających przed sądami za różne przewinienia, nie skończyła się na Parzyńskim.

W śledztwie znajduje się bowiem kilka spraw, które znajdują swój epilog przed sądem na jesieni, a w więzieniu oczekuje procesu również paru członków pałestry warszawskiej.

Wczoraj na wokandzie znalazła się sprawa aresztowanego niedawno adwokata Stanisława Łypacewicza. Jest on zamieszany w grubą aferę wystawiania bezwartościowych czeków i weksli bez pokrycia, za które ojczym, Michałowski nabywał rozmaite cenne przedmioty, sprzedawane następnie za gotówkę z dużymi stratami.

Za udział w tem przestępstwie Łypacewicz dostał się do więzienia. Wczorajsza wizyta jego w sądzie dotyczyła niewielkiego drobniaku, gdyż chodziło tylko o porwanie wekslu na 500 złotych, wystawionego osobiście przez adwokata. Gdy inkasent przyszedł sprawdzić, czy podpis jest autentyczny, Łypacewicz weksel podał.

Zapytany przez posiadacza wekslu, dlaczego to zrobił, odpowiedział zawiadacko: — Bo mi się tak podobało...

Gdy jednak sprawą zajął się prokurator, Łypacewicz zmigł, zabiegał o polubowne zakończenie nie niemiłej historii i wreszcie wystawił nowy weksel. Ten jednak nie został wykupiony i poszedł do protestu...

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że weksel został przywłaszczony przez Leopolda Ła-

szewskiego, któremu wytoczono o to sprawę karną.

Adw. Łypacewicz skazany został na 2 miesiące aresztu, gdyż sąd nie dał wiary jego tłumaczeniom, podkreślając, że oskarżony jako adwokat musiał wiedzieć, że weksli drzeć nie można.

# Falszywy doradca sądowy

## musiał sam siebie bronić przed kratkami

Przed sądem grodzkim odbywał się wczoraj proces oszusta Stanisława Cederbauma, który przed tygodniem wystąpił na sali warszawskiego sądu okręgowego w niezwyklej roli adwokata.

Pojawienie się falszywego obrońcy przed kratkami sądowymi wywołało na sali rozpraw duże poruszenie, bowiem Cederbaum został sprowadzony pod eskortą policyjną, zakuty w kajdany.

Okazało się, że popełnił świeżo nowe przestępstwo, za które niedoświadczony dostał się do kryminału.

Cederbaum bronił się w niezwykle oryginalny sposób: — Ja jestem osobnikiem nie normalnym, cierpię na manję wielkości i dlatego podaję się

za adwokata. Zresztą nie zrobiłem tego z chęci zysku...

Z zachowania się falszywego adwokata w sądzie grodzkim widać było, że jest on doskonale oirzaskany z prawem. To też co chwila stawał rozmaite wnioski o odroczenie sprawy, umorzenie z braku cech przestępstwa, tagodniejszą kwalifikację karną i zastosowanie artykułu, mówiącego o zmniejszonej poczytalności winowajcy.

W rezultacie po przesłuchaniu świadków, sędzia Kosteci skazał Cederbauma na 3 miesiące aresztu.

Po wyroku stanęły przed stołem sędziowskim trzy młode niewiasty, każda prosząc o zezwolenie na chwilę rozmowy ze skazanym.

Zapytane o pokrewieństwo z Cederbaumem, wyjąkały nieśmiało, że są jego... narzeczonymi.

Sędzia odmówił, ku wielkiej uciechu publiczności.

# Jeszcze sprawa katastrofy w browarze Haberbuscha

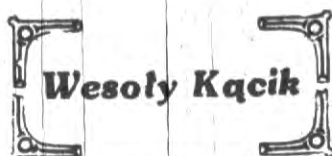
W sądzie apelacyjnym wyplutę wczoraj sprawa tragicznej katastrofy w browarze Haberbuscha, gdzie pod gruzami zawalonych ścian szczytowej legło tyle ofiar w zabitych.

Proces dotyczył odpowiedzialności dyrektora administracyjnego browaru, Oppenheima, skazanego w sądzie okręgowym na półtora roku więzienia, z zawieszaniem. O wymiar kary dla Oppenheima istnieje walka między prokuratorem, a obroną. Oskarżyciel domaga się bowiem podwyższenia wyroku, a obrona wnośi o złagodzenie.

# W jutrzejszym numerze

**Duchy i upiory Warszawy**  
W dziale „W cztery oczy”  
**Dotkliwy żart ukochanego**  
Wyczerpujące sprawozdanie z rozprawy przed sądem warszawskim.

# Strzały za kulami teatru



## Wesoły Kacik

### NA PLATYNOWĄ BLONDYNKĘ



— Pinkwaser umarł — westchnął ciężko pan Blum. — Szko da... Przyzwyczajony był człowiek.

— I na co on umarł, kochany panie Blum? Na tyfus, na ślepa kiszka?

W oczach pana Bluma zapalily się zle ogniki.

— Ani na tyfus, ani na kiszka, ani na watrobe! Na platynowa blondynka umarł! Na wspólczesną panienkę, psiakrew!... To jest gorsze niż tyfus i watroba i cholera razem. To jest pewna śmierć.

Czy temu było źle? Miał nadzieję, miał zdrowie, miał wszystko, dopóki nie poznał tej platynowej blondyneczki.

Dawniej były modne złote blondynki. Ale teraz nie ma już nieniechęte złoto nie wystarczy! Platynowe musi mieć na łbie, psiakrew! Rozumiesz pan? Platynowe! Choć na taki pusty tebeż, zezłaza też szkoda!

I biedny Pinkwaser poleciał na taką platynę i się z nią ożenił. Tak tylko przyszli do jego mieszkanka, ona zaczęła krecić nosem:

— Co to za meble, co? Dlaczego ja nie widzę francuskiej dwuosobowej sypialki?

To on się zaczął tłumaczyć.

— Dziecko! Co znaczy dwuosobowej? W tem łóżku spało już więcej jak sto osób!

Ale ona się awanturuje, że musi być tak, że musi być siak, że w każdym pokoju musi być radio, telefon i gramofon, że obicia na meblach musza być pod kolor jej włosów...

Rozumiesz pan? Obicie pod kolor włosów! Ja bym jej dał obicie! Z debowym sekatem ki jem!

A jak były meble, to ona znów się krzywi.

— Co to jest, że ja nie widzę, ani jednego przyjaciela domu?

Pinkwaser poleciał zaraz po Kuba Flirtownika. Ale pan myśli, że ta platynowa choroba była zadowolona? Skąd!

— Pan Kuba — mówi — będzie przychodził w poniedziałki. A co ja bede robić przez resztę tygodnia?

I Pinkwaser musiał sprowadzić jeszcze. Od tego dnia wciąż był ruch. Jedni wychodzili, drudzy wchodzili, a trzeci jedli pili, tańczyli na stolach i sie kapali w łazience.

A jak Pinkwaser czasem mówił miśmiało:

— Zonczko! Jabyem chciał mieć dziecko.

To ona się oburzała.

— Zwariowales? Zeby mnie zepsuć linje? Ja nie znosze dzieci. Ja przepadam za tańcem.

Nareszcie mu to wszystko zbrzydło i sobie pomyślał:

— Ona przepada za tańcem?

# Jedna iskra

## I 200.000 zł. strat

TORUŃ. (P.A.T.). W Grabowie (pow. lubawski) prawdopodobnie od iskry lokomobili podczas miócenia zboża, powstał pożar na plebanji ks. Hoffmana. Pożar rozszerzył się gwałtownie i strawił 4 wielkie budynki gospodarcze, należące do plebanji, a następnie przemieścił się na gdzie stał w płomieniach 9 gospodarstw. Straty wynoszą około 200.000 zł.

Podczas pożaru zginął w płomieniach 7-letni chłopiec Józef Frędyk. 4 osoby odniosły ciężkie poparzenia. W akcji ratunkowej brały udział straża pożarna z Lubawy, Nowego Miasta, Drobaiicy i Prus Wschodnich.

# Skandal podczas nabożeństwa

ŁÓDŹ. (PAT). Wczoraj w czasie celebrowania przez J. E. ks. Biskupa Tomczaka uroczystej mszy świętej z okazji święta narodowego w katedrze św. Stanisława Kostki grupa obecnych w kościele członków Stronnictwa Narodowego zakłóciła nabożeństwo przez niestosowne zachowanie się, wznoszenie okrzyków, wszczynanie bójek i śpiewanie. Mimo to nie udało się im przerwać nabożeństwa, które odprawione zostało w całości do końca.

Poza tem stwierdzono, iż w ciągu dnia w kilku wypadkach członkowie Stronnictwa Narodowego wywoływali burdy uliczne, napastując przechodzących Żydów oraz wybijając szyby w mieszkaniach żydowskich. W związku z tem dokonano szeregu aresztowań. Dochodzenia prowadzi prokurator przy Sądzie w Łodzi.

# Pożar lasu z powodu upału

LWÓW. (PAT). Wczoraj przed południem wybuchł pożar w lesie powiatowym w Iwaniskach w powiecie drohobyckim. Straż leśna znajdująca się w pobliskim Truskawcu na świecie 3-go Maja udala się natychmiast na miejsce pożaru, dokąd wysłano również 30 ludzi z obu zu pracy. Ogień objął około 10 ha lasu.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Przypuszczalnie do wzniesienia pożaru przyczynily się panujące upały.

# Kobieta w płonącym domu

ZAMOŚĆ. (PAT). Wczoraj w południe wybuchł pożar w Janowicach. Ogień objął 16 gospodarstw. W płomieniach zginęła Adamczykowa Szczepanowa i został ciężko ranny Józef Karkut. Prócz tego około 10 osób odniosło ciężkie oparzenia.

Pożar wybuchł w czasie 3-iego majowego uroczystości, podczas gdy cała ludność brała udział w pochodzie. Ogień zaproszylw dzieci, bawiące się w stodole Karkuta. Straty materialne wynoszą około 100.000 zł.

Niech tańczy jak najwięcej. Me że wkońcu przepadnie.

I zaczął z nią chodzić na dancing. Ale jej się nic nie stało, tylko on sam przepadł. Zgrzał się, wypił zimną lemoniade, do stał gorączki i umarł.

Umarł na platynowa blondynka. W 3 miesiące po ślubie. Jeszcze całe szczęście, że tak wczesnie. Bo jeżeli po trzech miesiącach pożycia umarł, to normalnie pan coby dopiero było, żeby on z nią żył parę lat?

Napoleon Sadek

# Zabójstwo policjanta z zasadzki

## Świadek zbrodni nie mógł udzielić pomocy, bo go konie poniosły

PRUZANA. (P.A.T.). Komendant posterunku policji w Kotrze st. posterunkowy Michał Karaś udał się w dniu 2-go b. m. rowerem do urzędu pocztowego w Suchopełu, celem otrzymania poborów dla siebie i swych podwładnych. Gdy w drodze powrotnej Karaś przejeżdżał przez zagajnik ukryty w krzakach zbrodniarz wystrzelił z karabinu, raniąc Karasia bardzo ciężko w nogę. Leżąc na ziemi ranny dobył rewolweru, nie mógł już jednak strzelać.

W tej chwili przez las przejeżdżała wozem żona pewnego wieśniaka z pobliskiej wsi. Ponieważ koń przestraszył się leżącego na drodze roweru, wieśniaczka mimo błagalnych nawoływań

rannego, nie mogła się zatrzymać dla okazania mu pomocy. Za wiadomości natomiast niezwłocznie o wypadku sołtysa swojej wsi.

W międzyczasie zbrodniarz drugim strzałem z karabinu położył Karasia trupem na miejscu, poczem zrabował gotówkę w sumie 695 zł., zabrał broń, torbę ze wszystkimi papierami i dokumentami osobistymi oraz rower i zbiegł.

W pół godziny później przybył na miejsce wypadku przypadkowo nauczyciel i zaalarmował najbliższy posterunek policji. Wszczęto natychmiast energiczne dochodzenie.

# Morderstwo, czy nagły zgon?

## Tajemnicza śmierć lekarza węglerskiego

WIEDŃ. (PAT). Przed sądem ławniczym w Oberwarth w Burgenlandzie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko b. kapitanowi węgierskiemu Zelkewemu, oskarżonemu o gwałtowne uprowadzenie do Węgier dziennikarza komunistycznego Roboza. Zmieszany w rozprawie

sposób dotychczas niewyjaśniony.

Zelke oświadczył na rozprawie, że Roboz uprawiał szpiegostwo wojskowe na szkodę Węgier, poczem podkreślił, że nie popełnił żadnych czynów karygodnych, które mu zarzuca akt



Niezwykły dziwak warszawski

## Mendel — pokutnik

Praga, młodsza siostrzyca Warszawy szczyli się wspaniałym okazem dziwaka. Jest nim człowiek o płonących oczach, rozwichrzonej, rudej brodzie, w rozdartym chałacie i w jarmulce na głowie. Nazywa się Mendel Pokutnik.

Pobożny ten Żyd pokutuje za ciężkie grzechy, popełnione w latach burzliwej młodości. W młodości bowiem był hersztem bandy awanturników, złodziei i rzeźmieszków, rycerzy z pod latarni, którzy sieli postrach i grozę wśród mieszkańców Warszawy.

Mendel, aczkolwiek urodzony w rodzinie bardzo przyzwolonej i religijnej, wykoleił się, zrzucając chałat, ostyżył pejsy, zawarł „sitwę” z wszelkiego rodzaju szumowinami, których w Warszawie nigdy nie brakło i nie brak.

Rozpoczął swą „karierę” od obrzucania kamieniami bóżnicy, gdzie ojciec jego się modlił. Mając lat szesnaście, dostał się po raz pierwszy do więzienia za kradzież.

Starsi mieszkańcy Stawek i Wołyńskiej opowiadają do dziś dnia jeszcze, jakto Mendel w chwili aresztowania stawiał opór rosyjskim „stojkowym” i jak jednemu z nich potężnym upierzeniem pieści w szczerkę był połowę posiadanych zębów. Policjanci, mszcząc się za znie waga, bili go w „uczastki” (ko misarjacie) z tak wyrafinowanym okrucieństwem, że lekarz więzienny schwył się za głowę, nie będąc w stanie zrozumieć, jak to młody chłonek po trafieniu do tak straszliwej „łaźni” jeszcze oddychał.

Gdy Mendel opuścił mury więzienne poprzysiągł krwawą zemstę rosyjskim „stupajkom”. Policja bała go, sie jak ognia, gdyż zwykł urządzić zasadzki na co grubsze ryby policyjne, i często też znajdowano na ulicach pobitych do niepoznania, rozebranych „przystawów i oko lodocznych”. Poznawano natychmiast, że to jest robota Mendla.

Wyprawę złodziejską, dokonywaną przez Mendla z niesłychaną hrawurą, przynosiły mu nie tylko obfity łup, ale zjedny-

wały mu szacunek i poważanie całego świata podziemnego. Słynne zwłaszcza było włamanie do bogatego kupca skórzanego przy ul. Franciszkańskiej. Gdy Mendel wraz z towarzyszami grubo obwołeni, usiłował cichaczem opuścić mieszkanie, nagle drzwi się rozwarły i na progu stał w własnej osobie sam właściciel, słynny z po bożności chasyd W. Na widok niepożądanego gościa Mendel bynajmniej nie stracił rezonu, lecz z wyciągniętą ręką zbliżył się najspokojniej do bogacza.

— Dzień dobry, panie W. Przyszedłem odebrać to, co na rabował reb Jankiel — rzekł prawie wesoło. — Moi ludzie też chcą żyć. A to, co pozostawiłem, w zupełności wystarczy ci do końca życia.

Zanim chasyd, oszołomiony czelnością opryszka, zdążył wy mówić słowo, Mendla i jego kompanów już nie było. Trzeba dodać, iż kupiec ten znany był z niesłychanego skąpstwa, kilkakrotnie w złośliwy sposób bankrutował, i miał na sumieniu nie jeden wdowi i sierocę grosz, za przepaszczony w ciemnych machinach handlowych.

W tym samym czasie, bardzo często przełożeni bóżnicy i instytucji filantropijnych otrzymywali drogą anonimową znaczne sumy pieniężne, nie wiedząc o czywista, komu mają dziękować za hojne ofiary.

Dopiero po upływie długich lat, okazało się, że „szlachetnym” dobroczyńcą, był Mendel-złodziej.

Pewnego dnia zniknął Mendel z Warszawy. Szukała go towarzysze, szukała policja, lecz bezskutecznie. Rozeszły się nawet pogłoski, że padł ofiarą zbrodni dokonanej na tle romantycznym, i że trupa rzucono do Wisły. Lecz niebardzo w te pogłoski uwierzono.

Świat podziemny zdążył w krótkim czasie zapomnieć o głośnym zawadźce. Odetchneli również kupcy z północnej dzielnicy, którym się awanturniczy Mendel dobrze dawał we znaki.

W 1917 roku, jeszcze podczas okupacji niemieckiej, zjawił się na Pradze, ogromny, ponury człowiek, o rozwichrzonej ogni-

sto-rudej brodzie, w podartym chałacie i strasznym, fanatycznym spojrzeniu.

Człowiek ten, o którym niewiadomo było, z czego żyje, gdzie mieszka, skąd pochodzi, począł z żarliwością głosić słowo Boże. Przemawiał do przekupek i biednych handlarzy w bazarze, jak również wdzierał się do bóżnic, zjawiał się niespodziewanie na ambonie i nieledwie z piana na ustach gromił i wyklinał bogatych i faryzeuszów. Wzywał do modlitw, do pokuty, do najdalej idącego poświęcenia, albowiem zbliża — głosił — koniec świata.

Szczególnie pomstował na bezbożną młodzież, która zamiast modlić się i studiować święte księgi, oddawała się sportom i innym światowym rozkoszom. Bardzo też często roznamietnił tłum słuchaczy, pod wodzą praskiego „apostola”, wdzierał się do klubów sportowych, demolował urządzenia lokalu, niszczył przrządów gimnastyczne, palił na miejscu wszelkie bezbożne książki i bil napotkanych chłopców i dziewcząt.

Dusza i ciałem twych wszystkich pocznaj był właśnie ów tajemniczy przysw... Pewnego razu poblił na ulicy

młoda meżatka za to, że nie no siła peruki!

Biada współwyznawcy, gdy miał nieszczęście, wychodząc w sobotę z papierosem w ustach, spotkać pokutnika! Pokutnik duszał się wówczas w pogoń za niewiernym i dogoniwszy śmiał, ka sprawiał na oczekaniu porządne łanie.

Policja miała wiele kłopotu z tym najdziwniejszym i najbardziej niespokojnym mieszkańcem Pragi. Kilkudniowe arestry nie uspakajały go, lecz pod sycaly jeszcze owa śmiertelna nienawiść do wszystkiego, co jest świeckie i postępowe. Opuścił areszt, wzmocniony na duchu i z większą jeszcze wojowniczością prowadził dalej walkę z „heretycką zarazą”.

Rok temu pokutnik przestał pokazywać się i straszyć dzieci na ulicach Pragi. Przed zniknięciem mówił zaufanym, iż pragnie udać się pieszo do Palestyny, co też uczynił. Jakież było zdziwienie mieszkańców Pragi, gdy się dowiedzieli, iż owym świętym prorokiem i pokutnikiem — nie był nikt inny jak tylko słynny przed 20 laty opryszek, postrach Warszawy — Mendel-złodziej!

Stetan L.

## Radjo

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka 7.25 Muzyka z płyt, 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Koncert zespołu jazzowego, 15.10 Wiadomości gospodarcze, 15.20 „Chwilka strzelecka”, 15.35 „Chwilka lotnicza”, 15.40 Audycja dla chorych, 16.10 „Prze mowienie ks. Żelazowskiego, 16.20 Lekcja języka francuskiego, 16.35 Muzyka jazzowa, 16.55 Transmisja z kortow „Legji”, 17.15 Odczyt, 17.35 Reportaż, 18.00 Nabożeństwo w Ostrzej Brazy w Wilnie, 19.25 Recytacje poezji, 19.40 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert Chopinowski, 20.35 „Skryżanka pocztowa techniczna”, 20.50 „To już maj”, 21.50 Recital śpiewaczy, 22.20 Odczyt w języku francuskim, 22.35 Muzyka lekka i taneczna, 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej, 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Italia”.

CO ZA RAJ! — TO JUŻ MAJ!!!

Pory roku, dni i miesiące dają sposobność do organizowania „okolicznościowych” koncertów muzyki lekkiej, związanych z nastrojem i charakterem chwili. Radosny i kwitnący maj wpełni wiosny — w melodji i piśnience znajduje swe romantyczne odbicie. Koncert radiowy w dn. 5. 5. o godz. 20.50 będzie echem idylli wiosennej. Solistą będzie znany tenor operowy Janusz Poplawski, orkiestrą dyryguje St. Nawrot.

## Na wesoło

AH, CI PIECHURZY!

— Jak ty wyglądasz?  
— Nieostrożna jazda automo bilem.  
— Ależ przecież ty nie masz auta.  
— Ja nie — ale inni.

## Spory pograniczne

w odkrytym pergaminie z XVII wieku

Wśród pozostałości słynnego niegdyś archiwum dubieńskiego ordynacji ostrogskiej i ks. Lubomirskich, wywieziono przed 50 przeszło laty z Dubna do Dermania, znaleziony został pergamin z napisem polskim „List Hana Jegomości Tatarskiego”, zawierający tekst pisany w języku tatarskim.

Po przetłumaczeniu tego tekstu, dokonany przez profesora języka tatarskiego Szkoły Nauk Politycznych przy instytucji badania Europy Wschodniej w Wilnie, H. S. Szapszała, okazało się, iż jest to list, nie chana, a jednego z książąt krymsko-tatarskich z pierwszej połowy 17 wieku z pieczęcią imienną Masud - Girej-

Sułtanin - Tochtamysz - Girej-Sułtana, Ponieważ w owym okresie na Krymie przebywało dwóch książąt imieniem Tochtamysz, z których jeden był bratem chana Murada - Gireja, zaś drugi komendantem (Or-Bibi) twierdzy Pereskopu, trudno jest ustalić, przez którego z nich list ten został napisany.

W liście książę Tachtamysz zwraca się do księcia Lubomirskiego, imię którego nie jest podane, z zawiadomieniem, że w swoim czasie nie na pograniczu krymskim, lecz na terytorium polskim, zostali zabici i ograbieni dwaj tatarzy - kupcy, w następstwie czego władze polskie obiecały zbadać zajście i wynagro-

dzić rodziny zabitych. Ponieważ w ciągu trzech miesięcy komisarz nadgraniczny polski nie zbadał sprawy, z rozkazu chana, powiadania się ks. Lubomirskiego, że na terytorium tatarskim na Krymie zostali zatrzymani kupcy polscy oraz ich mienie. Książę krymsko-tatarski prosi ks. Lubomirskiego o polubowne załatwienie całej sprawy. Dokument powyższy jest ciekawym przyczynkiem do dziejów polsko-tatarskich stosunków w wieku siedemnastym.

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

IKS.

W cztery oczy  
Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Teczka”

tak się nam zwierza ze swej rozterki duchowej:

„Drogi Redaktorze! Doradz mi co mam zrobić, bo doprawdy głowę tracę!”

Otóż, przed rokiem poznałam chłopca (Rosjanina). Nie wywarł na mnie najmniejszego wrażenia. Przychodził dosyć często do biura, w którym pracuję, ale bynajmniej nie interesowałam się nim.

Tak upłynął jakiś czas.

Razu pewnego gdy byłam sama w biurze, przyszedł. Rozmawialiśmy dosyć długo, aż wkońcu, nie wiem, jak się to stało, porwał mnie w swe silne ramiona i zaczął całować.

Od tej chwili stał się dla mnie wszystkim (żebyś wiedział, miły Redaktorze, jak on cudownie całuje!). Żaden mężczyzna nigdy dotychczas na mnie nie

działał. Chociaż znalazłam ich bardzo dużo i dużo się całowałam; dla każdego byłam zimna jak glaz, a ten — ten ma jakieś czarowne usta, za jego jeden pocałunek oddałabym wszystko! Gdy nosi mnie na rękach i pieści — wtedy, o wtedy nie mogę zapanować nad sobą! Wyrwam się z jego objęć i uciekam precz, bo czuję, że stałoby się ze mna coś złego.

Często obcuje ze mna, lecz nigdy mi jeszcze nie wspominał o odrobinie sympatii do mnie, a przecież ja nie mogę mu wyznać swojej miłości, bo jakby to wyglądało? Ja, dla której mężczyzna był zawsze zabawką (bo muszę zaznaczyć, że mam duże powodzenie), ja miałabym pierwszą wznawiać uczucia, których może on nie brałby poważnie, gdyż ma jedyną brzydka wadę: prawie każ-

da z dziewcząt mu się podoba, a ma również szczęście do nich? Nie, to jest niemożliwe!

A chciej wiedzieć, Redaktorze, że mam narzeczonego, którego nie kocham, a tylko trochę lubię, za jego dobroć i wkrótce ma się odbyć nasz ślub. Czy człowiek ten będzie szczęśliwy ze mną? Czy nie zatruje mu życia swoja obojętnością wobec niego?

A czy nie powinnam należeć do człowieka, którego moje serce wybrało?

Może przeboleć to wszystko, stać się dla niego obojętną, a uczucia swoje przełać na narzeczonego, który w zupełności zasługuje na to, gdyż kocha mnie bardzo?

Bardzo proszę, najdroższy Redaktorze, poświęć trochę czasu, wyłóż mi wszystko dokładnie (jak na talerz) bo nie mam

się komu zwierzyć i nie mam nikogo, ktoby mógł mi to wytłumaczyć, a bede Ci bardzo wdzięczna”.

Przemiała, kochana Panno „Teczuniu”, musi Pani być jeszcze bardzo młodzieńca i nie-doświadczona, sądząc z listu Pani i wypowiedzianych tam poglądów.

Najpierw ta niepojęta dla mnie fałszywa ambicja nieprzyznawania się do swego uczucia! Przecież to doprawdy, że ten wstyd, że się kocha, a jeżeli li ktoś nie potrafi tego ocenić, pomimo, że pieści i całuje, to niech raczej on się wstydi, że niepotrzebnie zwraca głowę dobrej, milej i kochanej paniencie, która dla niego zapomina o narzeczonem. Radzę bezwzględnie wyznać ukochanemu swe uczucie. Może jednak okaże się wzajemne? Bo, oczywiście, na leżeć Pani powinna tylko do człowieka, którego Pani kocha, którego, jak Pani pisze „serce wybrało”.

Natomiast proszę, póki czas porozmawiać z „narzeczonem” i wyperswadować mu siebie. Jeżeli to taki dobry i porządny człowiek, to własnego dobra

wiek, o czym ani na chwilę nie wpatnie, tem bardziej nie wolno mu zatruwać życia swoja obojętnością, jak Pani zrappuszcza już nawet sama.

Nie może narzeczony Pani być z Panią szczęśliwy ani on, ani nikt inny, którego Pani nie pokocha. Niema nic gorszego, niż małżeństwo, nieoparte na miłości. Wbrew utartemu mniemaniu młodych dziewcząt — małżeństwo nie stwarza miłości ani nawet jej nie potęguje, przeciwnie — osłabia ją. Musi więc być przed ślubem wielka miłość, aby było z czego się „zmiększczać” bez wielkiego uszczerbku dla szczęścia małżeńskiego.

Jest przysłowie: „Zanim trzusty schudnie, to chudy umrze”. Tak samo jest ze szczęściem w małżeństwie, Zanim małżeństwo oparte na miłości zacznie się „czubić”, to nieoparte na niej — sie rozleci.

A poco się w takim razie poraść? Słownem — natychmiast wyznać miłość ukochanemu bez względu na skutki i zerwać z niekochanym narzeczonem dla lepszego dobra



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Sto tysięcy! — krzyknął hrabia Wardecki. — Ależ ta mała z pewnością nawet nie śmie marzyć o takiej sumie...

— Ta mała może nie — odparł Rel, — ale ma przy sobie Pelcię. Ta już nią pokieruje... Tanio nie odda...

— Za bardzo też drożyć się nie będzie. Dziś mamy kryzys, ciężkie czasy. Mijał już okres, kiedy każda dziewczyna mogła, aby tylko miała ładniejszy pyszczek i zgrabniejszą figurkę, znaleźć faceta z grubszą forszą. Kto teraz ma pieniądze? Pan jeden tylko, ale znów pan nie wyda, bo jest pan nieczuły na wdzięki kobiece...

— Hm... niewiadomo... — szepnął nagle Rel, jakby mu się to wyrwało mimowolnie.

Hrabia Kardecki aż ostupiał ze zdumienia... Po chwili dopiero zapytał:

— Co? Co pan mówi? Czy mnie słuch nie myli? Pan, pan co jeszcze przed chwilą tak odsądzał kobiety od uczci i wiary, miałby?...

— A co jeżeli nagle się coś we mnie... odmieniło? Jeżeli moje lodowate serce nagle zaczęło... tajać? Czy hrabia na to powiedział?

— Ja? Skoczyłbym w górę z radości i ryczałbym: „Niech żyją kobiety i ich nowy wielbiciel Midas-Rel!” Ale czyż to możliwe? Pan się zakochał? Pan?

— Niech hrabia sobie wyobrazi, że nagle mnie „wzięło”. Dziwne, co? Ja starw, dziad, żonaty, wróg kobiet?

— Ale... czy można wiedzieć, dlaczego pan właśnie mnie zaszczyca takim zaufaniem, że mi się pan zwierza ze swej tajemnicy?

— Bo mi hrabia będzie przytem... potrzebny... Czy mogę liczyć na pomoc hrabiego?

— Ależ, owszem, kochany panie Stasiu... Niema bodaj człowieka, któremu jestem tyle winien wdzięczności... Marzę o tem, aby móc się panu wręczyć odwiedzając.

— Powiem więc hrabiemu prawdę... Było to tak. Odwiedziłem kiedyś Felusia w jego pracowni. Pokazał mi swój obraz przed odesłaniem na wystawę... Wykańczał go właśnie. Mówił, że pomysł do tego obrazu dała mu właśnie ta czarnobrewka, ten kruczowłosy anielski... diabełek, ujrany niegdys przy padkowo na plaży... Jest to prawdziwa syrena i wiślanka, bo mieszka gdzieś na Powiślu... W chwili, gdy mi to opowiadał, drzwi się otworzyły i weszła właśnie

ona... Była bardzo skromnie i niegustownie ubrana, ale mnie odrazu aż dreszcz przeszył... Od owej chwili nie mam spokoju...

— Miłość z pierwszego wejrzenia! — zawołał z przejęciem Kardecki.

— Tak — odparł Rel poważnie — teraz już nie mam w tej mierze żadnych wątpliwości. Od owej chwili mam wciąż przed oczyma jej wiotką figurkę, cudne nóżki, elastyczny chód i ośniewająco-kusząca twarzyczka... Jej oczy, jej usta, jej... wszystko... ach... aż mi się błogo robi na duszy, gdy tylko o tem mówię...

— Powiedział jej pan chyba to wszystko?

— Właśnie, że nie... Niech hrabia sobie wyobrazi, że czułem się wobec niej onieśmielony, jak sztućkiak... Trząsałem się, jak galareta... Rozmawiali oboje z Felusiem. Jakby nigdy nic, zupełnie mnie się nie krepując, a ja zapominałem języka w gębie...

— Podobno żyła ze sobą... Takie przynajmniej krząją po mieście brudne gadki!

— Wie pan, że nie przypuszczam... Traktowałem ją zbyt poważnie... Poza tem zna pan przecież katolickie poglądy Felusia. To dziwak. Powiedział, że gdy kobieta mu się prawdziwie podoba, nie śmie jej tknąć... „Używa” tylko takie, które budzą w nim czysty pociąg. Gdzie wchodzi w grę uczucie, kobieta jest dla niego świętością... Albo ślub, albo nic...

— Mniejsza o Felusia, ale pan? Czy pan od owej chwili nie czynił żadnych wysiłków zbliżenia się do niej?

— Zaraz hrabiemu opowiem. Owej nocy nie mogłem wcale spać... Zbyt byłem pod jej wrażeniem... Nazajutrz zaś poruszyłem wszystkie sprężyny, aby za wszelką cenę dowiedzieć się czegoś bliższego o niej. Cóż się okazało? To podobno pupilka jakiejś starszej kobiety, która ją wychowała od dziecka. Jakaś nawet podobno cudzoziemka. Bywał tam jakoby jakiś wytworny pan od czasu do czasu, ale to nie mógł być kochanek malej! Była jeszcze wtedy dzieckiem. Raczej był u jej opiekunki.

— A skąd ta mała znalazła się u Pelci?

— Otóż właśnie. W krótkim czasie potem okazało się, że te panie się wyprowadziły. Szukałem je po całym mieście... Daremnie... Aż nagle widzę ją z Pelcią...

— To przecież świetnie się składa... Jeżeli się dostała do rąk Pelci, to z pewnością dostęp do niej

będzie łatwy... Pelcia już ją wprowadzi w świat...

— Kto wie? Hrabia jest zdaje się bardzo dobrze z Pelcią, prawda?

— Owszem... Dostyc mnie to kosztowało...

— Może więc mnie pan przedstawić?

— Nic łatwiejszego...

— Prosiłbym więc hrabiego o możliwie najszybsze zobaczenie się z nią...

— Pysznie... Coprawda, to sprawa nieco... drażliwa... Ale przedewszystkiem jestem panu winien tyle wdzięczności, a po drugie jestem zwolennikiem miłości, chętnie więc popre starania nawróconego odludka i wroga miłości... O ile pan będzie mnie podwieść teraz swojem autem do domu, to zaraz od siebie zadzwonię do Pelci i obrobimy interes.

Gdy hrabia Kardecki był już u siebie i spoglądał na portrety przodków, pomyślał sobie z ironicznym uśmiechem:

— Do czego to doszło? Hrabia Kardecki, potomek możnego rodu, mający w swej rodzinie hetmanów koronnych i biskupów, pra-prawnuk szefa protokółu dyplomatycznego na dworze króla Stasia... czem się dziś zajmuje? Pośredniczy w kupnie-sprzedazy jakiejś młodej dziewczki między stara rozpustnicą i równie starym bogaczem o podejrzanem pochodzeniu i źródłach majątku... Ha, dobrze, że moi przodkowie już nie żyją, bo z pewnością powiedzieliby parę brzydkich słów o swoim potomku... I mieliby słusność... Ale cóż? Kiej trzeba... dla chleba, panoczku, dla chleba... z masłem i kawiołem, bez którego żyć nie mogę... Tak mnie przyzwyczaili, więc teraz cierpieć dole...

## 2. PIĘĆ MILJONÓW POSAGU

Tego wieczora we wspaniałym pałacu Stanisława Reli na ul. Parkowej było parę osób z bliższej i dalszej rodziny oraz znajomych: Stefan Gordyk z żoną, Felus Elicki, hrabia Kardecki, Marysia Relówna i jeszcze parę osób.

Ale skąd się tu wziął właściwie Stefan Gordyk? Zostawiliśmy go przecież na bezmiarze oceanu w miarnej łupince, zablakowanego i konającego. A teraz wyglądał świetnie, przytył, podtatusiał, ale był zdrow i czerstwy. Skąd się tu wziął? Jak się uratował?

Gordyk przeżył wiele chwil tragicznych i wstrząsających. Opowiadał je nieraz, a za każdym razem słuchaczy aż ciarki przechodziły...

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Przez zalane słońcem ulice pędziła taksówka, wioząc Lilę Kuniec-Lamocką i Noderskiego.

Trzymał ją wpół i patrzył uśmiechnięty w jej twarz.

Przechylona, bezwładna jej głowa oparła się o jego ramię i podskakiwała przy wstrząśnięciach na nierównościach jezdni. Oczy miała zamknięte, a usta uśmiechały się błogo.

Czuła, że dzieje się z nią coś niezwykłego.

Niejeden chłopiec ją już całował! Niejeden ścisnął i tulił, a jednak nie odczuwała nigdy czegoś podobnego, co przeżyła w ramionach Noderskiego, takiego błogiego zamierania serca, braku tchu, sprawającego rozkosz.

Zdawała sobie sprawę, że znajduje się całkowicie w jego mocy. Wiedziała, że jada do jego mieszkania, że tam musi się „coś” stać... Nie dawała temu nazwy. Jechała bez odrobiny protestu, choć dotychczas każdy, gorętszy odruch narzuczonego traktowała zdecydowanie wrogo, pozwalając mu najwyżej na catusy i to nie- zbyt mocne i długie.

— Mężczy takie całowanie! — upominała go.

A tymczasem... przekonała się, że to nieprawda!

Kiedy dojechali do domu, nie miała siły poruszyć się. Mocne ręce Noderskiego prawie uniosły ją z poduszki samochodu, wyniosły postawiły na chodniku.

Taką samą, prawie nieprzytomną, wprowadził na schody i tuż za drzwiami mieszkania wziął na ręce.

Przytuliła się do jego piersi, owinięwszy jego szyję ramionami, jak dziecko.

Było jej tak dobrze.

Pragnęła, by ją tak trzymał jak najdłużej, by chwila, która przyjsz miała odwlokła się jak najdalej. Bała się jej i pragnęła jej.

Noderski siedł na fotelu i kłamał Lilę na kolanach.

nach, zdjął jej kapelusz z główki. Złociste włosy rozsypały się w nieładzie, nieczesane przez pośpiech w pływali, byle jak wsunięte pod kapeluszek.

Chciwe twarde jego wargi znów miażdżyły jej usta, ręce paliły ciało.

Oddawała mu pocałunki zrazu nieśmiało, niepewnie, potem coraz goręcej, coraz mocniej... Tuliła się do niego z całych sił.

Po dłuższej chwili Noderski wstał, posadził Lilę na fotelu.

— Teraz napijemy się wina — powiedział.

Sprawiło jej to przelotną przykrość, że on nie znajduje się w stanie takiego oszołomienia, jak ona, że może pamiętać o jakimś winie!

Noderski uczynił to jednak zupełnie celowo. Chciał rozbudzić w młodej dziewczynie pragnienie tem gorętsze, zwlekaniem i przerwami rozpętać w niej burzę zmysłów, by stratały wszelką myśl o obronie w chwili decydującej.

Wyszedł, zopowiedział służącemu, by nikogo nie wpuszczał i wrócił z butelką wina do saloniku, gdzie Lila nawpół leżała bezsilna w fotelu w pozycji, w jakiej ją zostawił.

Nalał kieliszek i podsunął do jej ust.

— Pij!... Za naszą miłość!... — wyszeptał, dotykając ustami jej ucha. Drgnęła tak silnie, że omal nie rozlała wina.

Ledwie umaczała wargi i takimi mokremi od wina ustami sama już dotknęła jego policzka, przesunęła usta ku jego ustom i znów całowała długo, długo...

W głowie jej się kreśliło, gorąco było nie do wytrzymania.

Jakby domyślił się tego!

Sama nie wiedziała, kiedy odpięły się guziczki sukienki.

W tej samej chwili doszły ich uszu głosy z przedpokoju. Odsunęła się nieco zaniepokojona.

— Ktoś przyszedł! — szepnęła.

Zostawił ją na chwilę samą.

Przyszło wtedy chwilowe otrzeźwienie.

— Co ja robię? — szepnęła do siebie i, drżącymi rękami zaczęła zapinać sukienkę.

Zanim jednak dała sobie radę z tem zajęciem, Noderski wrócił. Zdażył się rozmówić z przybyłym właśnie Montemortem, który jakby zgóry przewidywał, kiedy ma przyjść! Noderski poczuł nawet trochę złości do niego! Wskazał mu ręką drzwi gabinetu i wrócił do Lili.

— Jakiś interesant natarczywy! — objaśnił Lilę.

— Odprawim go.

Chwycił ją w objęcia. Sam już zresztą coraz mniej panował nad sobą. Przestał myśleć o taktyce postępowania. Brutalnie zaczął zdierać z niej sukienkę.

Broniła się nieudolnie, chwytając jego ręce, którym nie była w stanie przeszkodzić.

Montemort już wiedział wszystko.

Z opisu służącego dowiedział się, kogo gości u siebie Noderski, jak przedtem od swego fotografa wiedział telefonicznie, że Noderski opuścił plażę z młodą blondynką. Przyjechał więc na czas, by roztoczyć opiekę nad swym „agentem miłości”.

Upał mu dokuczal, rad jednak zajął zwykłe stanowisko na kanapie i, przyłożywszy oko do otworu w ścianie, oczekiwał, kiedy uirzy scenę, jaką już raz oglądał.

Teraz tylko matkę miała zastąpić córka.

— Świetny nabytek dla moich spraw ten Noderski! — myślał. — Tak piorunem uwodzić kobiety nie potrafił i nie potrafi żaden z moich ludzi!

Dalszy ciąg jutro.



# ZE ŚWIATA PRACY

## Łódzkie koło życia

Reportaż z miasta dymu i wrzecion

(J. P.) Zbliżamy się pociągiem warszawskim do Łodzi. Pociąg z hałasem zdaża na dworzec kaliski. Przejeżdżamy koło kompleksu domów miejskich robotniczych, ustawionych blokiem koło wzdułej „bani”, miejskiej gazowni. Sterczy ten blaszany rondel, szpecąc siedzibę, tak, jakby nie można było osiedla pobudować w innym miejscu, albo jakby nie można było owego rondla gazowego wyrzucić z osiedla. Ot, ty powy widok ludzki. Nie do pomysłenia, żeby obyło się, nawet w nowoczesnym osiedlu, bez czegoś, co musi przypominać stale robotnikom, jarzmo, które trudowi się nie oplaca, ale które tak ciężko znaleźć w okresie bezrobocia i trzeszczącego na całym świecie ustroju.

Jestśmy już na dworcu, który pobudowany na wzniesieniu, robi wrażenie kiejkiej fortecy, dość niechlujnej w porównaniu do małych, ale ozdobionych kwadratami dworców na linii Warszawy — Kalisz — Poznań. Schodzimy po kilkudziesięciu stopniach szerokich schodów w dół, aby dostać się do tramwajów. Publiczność typowa wielkich miast. Wszyscy pedza do wagonu, jakby przez opóźnienie dziesięciu minut, do chwili odejścia następnego pociągu tramwajowego, stracili bardzo wiele, gdy w rzeczywistości biega owym pędem ludzi wielkomiast, którzy w wirze wielkiego miasta śpieszą na złamanie karku, aby dobiec przed interesów, aby dobiec w pogoni za groszem i chlebem do mety życia.

Tu, w Łodzi, też 25 groszy za jeden przejazd tramwajem trzeba płacić. Zarząd miasta uważał, że choć żywność i perkalki są tańsze, a przy głodzie nie szkaniowym tysiące mieszkań pustych, to jednak 25 groszy za krótki przejazd trzeba brać od biedoty. Później tajemnicę tego wyczynu rozgryź nam jeden z robotników:

— Ej, proszę pana, a pociąg zniżyć cenę dla robotnika? Nawet gdyby zniżyli do 10 groszy, to i tak łódzki robotnik będzie „drałował” na plechotkę, bo z tych groszy, jakie zarobi, nie może płacić przejazdów tramwajowych!

Oczywiście, jest w tem wiele przesady, bo w rzeczywistości Łódź jest miastem wybitnie robotniczym i tramwajami jeździ ludność robotnicza narówni z licznymi sferami handlarzy i przejezdnych. Magistrat jednak widocznie wzorował się na... taksówkach, które poza Lwowem, mają najwyższą taksę w Polsce.

Wlecziemy się, a przemaszamy, jedziemy na plac Wolności ulicami Kopernika, Gdańska. Wszędzie dosyć pusto. Droga nie wiedzie wśród ulic, więc też niewiele jest na nich przechodniów. Pracujący znajdują się albo w fabrykach, bezrobotni albo w swych domach na przedmieściach, albo w lokalach organizacji zawodowych

przed lokalem Państwowego Biura Pośrednictwa Pracy, albo wreszcie poza miastem, bo Pan Bóg hotel na świeżym powietrzu otworzył, to i pociąg się w ciasnych izbach robotniczych.

Wreszcie znajdujemy się na placu Wolności, na którym stoi pomnik Kościuszki dłuta znanego rzeźbiarza Lubelskiego. Krytyka dużo „pisała” o tym pomniku, dość monumentalnym. „Krytyka” wogóle nie za bardzo lubi miasto Łódź. Znam ludzi, którym na wspomnienie Łodzi wykrzywia się twarz.

Ja należę jednak do tych, którzy Łódź, tę dymiącą Łódź, lubią, choć znam wszystkie jej grzechy główne i większość powszednich, nie mówiąc już o grzechach, wolaających o pomście do Boga.

Łódź ma jednak wielu natriotów, którzy mimo wszystkie jej wady kochała ją. I nie są to najczęściej osoby, wzywskiwające czy geszefciarze, a przeciwnie ludzie pełni idealów, robotnicy inteligencji, sami wzywskiwani i stokrój po sto tysięcy oszukiwani ławnie i skrycie, którzy w Łodzi, właśnie w Łodzi nie obliczają czasu w złotych, dolarach i funtach szterlingach, którzy kochają Łódź dla Łodzi, i pragną ubrać ją i ozdobić jak miłokochającą kochankę, czy żonę.

Łódź dymiąca ma swoje parki, swoje laski i lasy, swoje podmiejskie Otwocki i Falenice, a nawet swoje Bielany — w Łagiewnikach.

Ma swoją cytadelę — Polsie z grobami bojowników, ma swoją świętość narodową: dom w którym Marszałek Józef Piłsudski wydawał „Robotnika” i w którym aresztowano Komentanta. Ma swoje teatry, z których Warszawa czerpie hojną

filonią, swoje muzea, swoje chóry, swoją Filharmonję, swoich biskupów różnych wyznań i swoją własną nędzę, swój ból i swoje lzy, ma swoje dzieci legjonowe, robotnicze, swoje pulki bohaterskie, swoich gawroszów, swój handel, swój charakter własny, odrębny, wielkiego miasta, niedocenianego, naczęściej nielubianego, które przysparza sporo kłopotów, gdy fala bezrobocia wychodzi na ulicę, aby domagać się prawa do życia.)

Niki nie stara się o „panis et circenses” dla ludności Łodzi. Chleba niema, a „igrzyska” są za drogie dla robotników, chyba że na ulicy popisują się przygodni kłowni, żonglerzy lub muzycanci. Lud zna najnowsze przeboje, nawet nie z płyt gramofonowych, ale z ust tych śniegawaków, którzy często swoista poezję po ulicach roznośza. Eh, Łódź za mało jest wysławiana, wymalowana i opisana, a jak już jakiś głośny pisarz zdobędzie się na powieść o Łodzi, to jest ona dla niego „ziem miastem”, gdy takich samych „złych miast” jak Łódź jest tyle w Polsce, we Francji, Niemczech, Anglii i t. d.

Koło pomnika Kościuszki typowe kamienice, dwa budynki magistrackie i „w cztery światła strony” ulice: Piotrkowska, Nowomiejska, Pomorska i 11 Listopada. Piotrkowska to główna ulica arteria handlowa i luksusowa: ma wielkie sklepy, kaźniarnie, sklepy: Nowomiejska to typowe Nalewki warszawskie: handlarze, kramy, kramiły, tanie sklepy.

Ale wszystko jedno: czy przy ulicy Piotrkowskiej, Gdańskiej, Pomorskiej, na Chwałach, czy Władzowie, koło szkół, pałaców przemysłowców, czy biskupich siedzib, koło kościołów

czy kin — wszędzie fabryki, fabryki i fabryki. Małe, duże, wysokie, kilkupiętrowe, parterowe, od frontu i w podwórzach, z kominami wysokimi i niskimi, murowanymi i żelaznymi, jak bez kominów, pedzone siłą elektryczną z elektrowni miejskiej „farbowanych” szwajcarów, bo podobno nie autentycznych.

Fabryki, kominy, to właściwy symbol i herb Łodzi, choć w oficjalnym herbie Łodzi jest łódka z wiosłem, na falach rzeki... Łódki. Bo ma i swoje rzeki Łódź dymiąca. Ale jakie rzeki? Łódka i Ner! Obie czerwone, zielone, to znów zielone, zaleźnie od tego jaką farbę wypuszczono w danej chwili z farblarni tkackich. Coprawda, rzeki Łódki od kilku lat nie widać, bo została na beten zasklepiona, ale rzeka jest, jej nurt płynie od źródeł po farby łódzkie, aż wpadnie kolorowa w wir wielkiej rzeki. Mieszkańcy wykąpać w niej się nie mogą, ani też nie mogą czerpać z niej wody do wodociągów. Raz, że wodociągów niema, a po drugie, wodociągi będą czerpały wodę z Pilicy, a właściwie z tak zwanych i znanych niebieskich źródeł z pod Tomaszowa.

Woda ta jest wspaniała. Nawet w Tomaszowie ludność nabyla ją od wozniów jako specjal. Łódź buduje sobie kanalizację i poprawia zdrowotność. Dzisiejsze ubikacje w całej Łodzi śmierdzą, jak śmierdzą jej „rzeki”.

Łódź się nie śmieje. A roześmiałyby się z serca i duszy, gdyby nie bezrobocie i nędza.

Gdyby znalazł się jakiś czarodziej, który chciałby wywołać szczyry śmiech Łodzi, winien uruchomić wszystkie warsztaty pracy, wrzeczona puścić w ruch bezustanną. Wtedy roześmiałyby się Łódź od Bałut, po

Chwały, od Konstynowa, Polsia, po Księży Młyn, Władzew, od Dołów po Pabianice, Zduńska Wołę, Zgierz, Aleksandrów i Ozorków. Wtedy roześmiałyby się Łódź i nie przestałyby się śmiać: codzień i na święto. Bo nie wtedy świętuje Łódź, gdy puste są fabryki, bezrobocie, przymusowe święto i wślad za tem nędza, ale gdyby wszystkie wrzeczona uruchomiono, gdyby znikli bezrobotni, gdyby przyszedł dobrobyt mas.

A przecież jest konieczne, że by przemysł łódzki uruchomił! Przecież Polska robotników, inteligencję, chłopów chodzi „nago i boso”, przecież zubożali robotnicy, inteligencja i chłop nie mogą nabywać owych „perkalków”, choć to „wyroby krajowe”! Przecież, gdyby uruchomiono przemysł budowlany, jako arterie krążącej krwi, gdyby wzmocniono obieg pieniężny, wzmocniono spożycie „perkalków”, wtedy roześmiałyby się wydziedziczona, zapomniana Łódź, która „daje o sobie znać nędzą mas i wysłaniem na ulicę, gdy miara nieprawości przepelnia się. Wtedy kłopot wielki przychodzi, jak strumień wężnach w bieżące łożysko, aby nie wyskoczył i nie zalał szerokich połaci.

I wszystko jedno jaki będzie ustrój: kapitalistyczny, niekapitalistyczny czy ustrój oparty na pracy, bez troski o Łódź, — miasto to będzie ropiejące rana na ciele Ojczyzny. Bo nie można skazywać na zagładę milionowego miasta robotniczego, nie można traktować go po macoszemu.

Dziś robotnicy łódzcy pracują dla krótkowzrocznego przemysłowca, żadnego zysku na dziś, nie troszczącego się o jutro. Dziś robotnicy pracują nie dla państwa, ale dla nielicznej gromady ludzi, którzy tak samo są niezadowoleni: narzekają, burza się, przeklinają, cisną robotników, cały ciężar kryzysu zwalają na barki ludzi pracy, robią upadłości, robią im upadłości, zapisują fabryki co roku na imię innej córki czy innego syna, na babki i doładków, na nazwiska wujów i stryjów, aby nie płacić podatków... zobowiązań, sprzedają na kredyt, kupują na kredyt, zarzucają innych i są zarzucańi przez braci kupców, oszukują i są oszukiwani. W jednym się zjadają bez względu na przekożnie polityczne, religijne i rasowe: wzywskują robotników tkaczy, przedzalników, farblarzy, ślusarzy, stolarzy, odlewników, buchalterów, oddźwiernych i szoferów.

Zwiedziliśmy Łódź, kawiarńnię i giełdy uliczne. Łódź bił i nędzę, Łódź fabryki i pałaców, Łódź ludzi pełnych wiary i niedowiarków, narki łódzkie i podmiejskie okolice, prowadziliśmy rozmowy szczerze z przemysłowcami, robotnikami, działaczami robotniczymi, przedstawicielami młosowego przemysłu, bezrobotnymi, pracownikami umysłowymi i duchowieństwem. O tem opowiemy.

## Oficjaliści bankowi, biurowi i handlowi wzywają młodych do wspólnych szeregów

Ostatnio odbyło się 28 Walne Zebranie Związku Zawodowego Chrześcijańskich Oficjalistów Bankowych, Biurowych, Handlowych i Przemysłowych w Warszawie.

Zebranie zagał v. prezes Zdanowski Wacław, na przewodniczącego zaprosił p. Jeglińskiego Józefa, który powołał na sekretarza Dmowskiego Franciszka. Pierwszy zabrał głos członek honorowy p. senator Perzyński Stefan, który zobrazował działalność Związku za dawnych lat i obecnych i podkreślił momenty przelomowe, jakie organizacja przeżywała, a szczególnie oficjaliści, którzy zostali pokrzywdzeni nowymi ustawami.

Zarząd Związku złożył memoriał do p. ministra Onieki Spółecznej i Gł. Inspektora Pracy, celem omówienia umów zbiorowych oraz wynagrodzeń za dyżury i godziny nadliczbowe.

Obecnie przeżywa stan kryzysu, gdyż wśród członków są

bezrobotni. Jednak p. senator zażywał, że polepszenie warunków oficjalistów jest na dobrej drodze i życzył wytrwałości w pracy członków i nowo wybranego Zarządu, który winien prowadzić dalej rozpoczęta prace.

Następnie v. prezes Zdanowski Wacław poinformował zebranych o poczynieniu kroków u władz państwowych i samorządowych o zatrudnienie bezrobotnych członków oraz o wydaniu odezwę do ogółu oficjalistów, by tych, którzy jeszcze nie należą do organizacji, a na leżą do innych organizacji nie zawodowych, wciągnąć do Związku, gdyż tylko ten Związek może im wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy i przetrwać stale grożące niebezpieczeństwo, jakim jest redukcja nieracjonalna i wogóle prac biurowa.

Związek posiada dane, jak niektóre firmy łania ustawodawstwo ochronne pracy pracowników umysłowych no, wy

mawiają prace na dwa tygodnie i t. p.

Zachęcał do wytrwałej pracy z wiara w Zarząd, który nie ominię żadnej sprawy, by ulżyć doli oficjalistów.

Zabierali jeszcze głos pp. Lipiecki, Jegliński, Kurylczyk. Wróbel domagając się od nowo wybranego Zarządu, aby w dalszym ciągu rozpoczęta akcje poprawy bytu oficjalistów prowadził.

Do nowych władz związkowych powołano na prezesa Filewskiego Aleksandra, na v. prezesa I Zdanowskiego Wacława, na v. prezesa II Szymańskiego Miłkołaja, na skarbnika Zielińskiego Karola, na gospodarza Orzechowskiego Jana, na zastępców: Pastwę Rocha, Pakule Stanisława, Czuryge Włodzimierza, Mireńskiego Tadeusza, Rusznę Władysława, Stolarzkiego Aleksandra, Chmielewskiego Stefana.

Ogólne Zebranie udzieliło usteroniacemu Zarządowi absolutorium:



### Morderstwo prostytutki przed progiem domu

Wczorajszej nocy nieujęci sprawcy dokonali morderstwa na osobie kontrolnej prostytutki Szejny Kaplicer przed jej mieszkaniem przy ul. Napoleona 9.

Złoczyńcy zadali kilka śmiertelnych ran w skroń jakimś żelaznym narzędziem.

Szczegółowy zbrodni przedstawią się następująco. O północy z dnia 3 na 4 b. m. ul. Napoleona przechodził patrol żandarmerji i zauważył dwu osobników wybiegających z bramy pod nr. 9.

Ponieważ z wnętrza dziedzińca dochodziły jakieś stłumione jęki, żandarmi weszli na dziedzińiec i tuż przed progiem ganku zauważyli zmasakrowane zwłoki kobiety.

W jednej ręce trzymała klucz od mieszkania, w drugiej zapaloną latarkę. Dawała jeszcze słabe oznaki życia. Zanim zdłżano sprawdzić lekarza denatka zmarła.

Osoby utrzymujące stosunki ze zmarłą twierdzą, że morderstwo zostało dokonane na tle rabunkowym.

Zwana popularnie w Grodnie

„Szenka” była wdową po Kaplicerze, jej nazwisko panieńskie brzmi Chajet, zajmowała przy ul. Napoleona dwa z pretensjonalnością urządzone pokoje i kuchnię. Te okoliczności i jeszcze jedna, a mianowicie, że Szenka za pośrednictwem „Torgsinu” wysyłała swym siostr

w Sowieciach poważne stosunkowo kwoty pieniężne rezesyly o niej opinje, że posiada znaczną ilość gotówki.

Prawdopodobnie mordercy zlikomili się na te pieniądze.

Dochodzenie policji w celu wykrycia sprawców prowadzone jest z całą energją.

### 76-letnia staruszka przygnieciona do muru przez auto ciężarowe

W dniu wczorajszym o godz. 3,30 popoł. na regu ul. Pocztowej i Orzeszkowej zderzyła się katastrofa samochodowa, która w rezultacie zmiężdżyła prze-

chodzącą 76-letnią Józefę Li-

bich.

Auto pogotowia sanitarnego Pol. Czerwonego Krzyża jechało z ul. Pocztowej, zaś Cechu Rzeźników ul. Teatralną.

Tuż przed wjazdem na ul. Orzeszkowej sterer auta sanitarnego zauważył przed sobą ciężarówkę Cechu. Wymijać już było zapóźno.

Obaj szoferzy gwałtownie skręcili na chodnik. Auto reżnicze uderzyło w narożną kamienicę, gdzie mieści się cukiernia Ostrowskiego „A la fourchette” przygniatając do muru przechodzącą staruszkę.

W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do Szpitala Miejskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

**Trzy słowa pamiętać**  
WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK  
IBERSKIEGO  
Grodno, Dominikańska 29  
Bogaty wybór nowości

### Biali murzyni w urzędach skarbowych

Pisałiśmy nieraz o niedokładnym i nieprawidłowym działaniu urzędów skarbowych, trzeba wreszcie wspomnieć o urzędnikach, którzy pracują niemal jak biali murzyni.

We wszystkich prawie urzędach skarbowych urzędnicy blisko przez pół roku zajęci są w godzinach pozabiurowych i oczywiście, nie są płatni za tą dodatkową pracę. W niektórych urzędach, dzięki redukcjom z 23 osób personelu zostało, powiedzmy 15 osób, a przejęcie wymiaru podatkowego od władz miejskich znacznie powiększyło ilość pracy.

Zdarza się, iż urzędnik przy-

chodził do biura o 8 rano, a wychodzi o 9 wieczór, a nawet o 10 i 11 ej, a przy wymiarach od nieruchomości o godz. 1 ej w nocy. Jeśli ma 2 godziny na obiad po normalnej pracy biurowej, czę to nie wie, co z tym czasem robić.

Są urzędnicy skarbowi, którzy przez całe miesiące mają tylko czas na spanie. Na obco-

### Wykłady na kursach Zw. Ofic. Rez.

W dniu dzisiejszym na kursach wojskowych Koła Grodz. Z. O. R. odbędą się ćwiczenia, które przeprowadzi ppik. Wandtke na temat „Rozpoznanie w terenie”. Odjazd w teren nastąpi o godzinie 16-tej. Zbiórka w sali bibliotecznej Ofic. Kasy na Garnizonowego (b. hotel Royal) o godz. 15,50. Zarząd Koła prosi Sz. Kolegów o liczne i punktualne przybycie.

### Komunikat

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Białostockich zawiadamia niniejszem wszystkich członków S. D. B. w myśl art. 16 statutu, że doroczne Walne Zgromadzenie Syndykatu odbędzie się w sobotę 12 maja r. b., o godz. 14 w pierwszym wzgl. o godz. 14,30 w drugim terminie w gabinecie wiceprezydenta miasta (Magistrat m. Białegostuku, ul. Werszawska 21)

Prawo wstępu i uczestnictwa przysługuje wszystkim członkom Syndykatu Dziennikarzy Białostockich z terenu województwa białostockiego i poleckiego, wpisanym do rejestru dziennikarzy Rzplitej Polskiej.

Aplikanci zarejestrowani zgodnie z art. 6 statutu uczestniczą w Walnym Zebraniu w celach informacyjnych.

Zarząd S. D. B.

### Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

### NASIONA

na sezon 1934 roku  
**pełne, ogrodowe, kwiatowe**  
gwarantowane w wielkim wyborze  
**Pokarm dla ptaków**  
**Do nabycia w Sklepie Owocowym 28 Zamkowa 5**

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu Posa, Zamkowa 5.

### Znowu synkowie oddają się śmiertelnym zabawkom z bronią

W mieszkaniu sekretarza Urzędu Gminnego w W. Ejsmontach, pow. Grodzieńskiego p. Józefą Fursta rozegrała się tragiczna zabawka z fuzją myśliwską.

Onegdaj w pokoju pozostali sami 14-letni syn sekretarza Ryszard i jego rówieśnik

Ejsmont Józef.

Młodociany gospodarz wyjął z szafy fuzję myśliwską, wspólnie nalaadowali i po jakimś czasie w okolicznościach trudnych do ustalenia padł st zał, który ugodził w głowę Ejsmonta.

Ranny nieodzyskawszy przytomności zmarł.

### W obawie przed odpowiedzialnością popełnił samobójstwo

Mieszkańcy Augustowa Zygmunt Jedliński i Zygmunt Osewski udali się do lasu w towarzystwie niejkiej Julji Lisow-

skiej prostytutki. W lesie wynikła między w żej wym. kłótnia, w trakcie której Osewski strzelił do Lisowskiej w lewy bok. Lisowska w ciężkim stanie przewieziona została do szpitala.

Najazutrz Osewski, widocznie w obawie przed odpowiedzialnością sądową za popełniony czyn, wystrzelał z rowolweru w skroń popełnił samobójstwo.

### Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

**Wstęp od 45 gr.**

D z i ś!

Nasz kolejny przebój sezonu!!!

### Dziś żyjemy

w r. g. bożyszcze mężczyzn JOHN CRAWFORD i bożyszcze kobiet GARY COOPER  
Najpotężniejszy dramat miłosny!  
Film rewelacyjny!  
Film objawienie!  
Film na którym wszyscy być muszą!

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>o</sup>, 10<sup>o</sup> (w święta od 4-ej)

### Kino Polonja

Dziś od godz. 12-ej w południu film polski p. t.

### IGRASZKA PIENIĄDZA

komedjo-dramat w 10 akt.  
**Wstęp 20 gr.**

### Kino Dźwiękowe „APOLLO”

**Wstęp od 20 gr.**  
Dziś popołudniowe seanse arcywspaniałego filmu p. t.

### Ludzie za kratami

to jest tragedia tęsknoty za słońcem i miłością  
!Początek o godz. 12-ej i 2 ej

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
**Wstęp od 25 gr.**  
D Z I Ś

Program śmiechu  
**Pat i Patachon**  
w filmie p. t.  
**Zaczarowany dywan**

Nadprogram: Aktualności

### Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

**D Z I Ś Wstęp od 50 gr.**

Sensacja ostatniej chwili bohaterska wyprawa

### CZELUSKINA

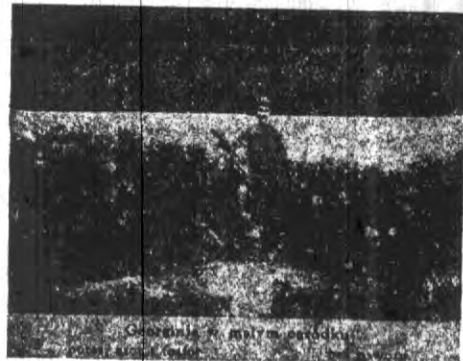
mówiony w języku rosyjskim — jako nadprogram do filmu

### Kocha... Lubi... Szanuje...

W rol. gł. asy sceny i ekranu polskiego: Boska LODA HALAMA, EUGENJUSZ BODO, ZULA POGORZELSKA, WALTER, SIELAŃSKI i inne

### Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



**Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.**

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

### Czyżby syn?

Teodor Aponik powiadomił policję o kradzieży na jego szkodę jesionki przez syna Włodzimierza.

### Kradzież rury... z ustępu

Z ustępu Państw. Seminarjum Męskiego niezgłoni sprawy skradł rurę ołowianą, wartości 22 zł.

### Kradzież

Na szkodę Antoniego Jakimowicza, Św. Kazimierza 7 skradziono białiznę, wart 60 zł. Z mieszkania Oleszkiewiczowej Stefani, Podolna 49 skradziono parę sandałów dziecińczych.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Wkrótce w kinie Polonja



Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

### ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>o</sup>  
**Wstęp od 25 gr.**  
Dzieje francuskiego agenta № 33, który był najgroźniejszym postrachem niemieckiego wywiadu szpiegowskiego i jego miłość do pięknej agentki wrogiego państwa

### „BYŁEM SZPIEGIEM” (Agent № 33)

W rol. gł.: ANDRE LUGNET oraz EDWIGĘ FENILLERE  
Film całkowicie mówiony i śpiewany w języku francuskim